Nr. poj. 10 fenigów

Nr. poj. 10 fenigów

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstraße 57.
Telefon: Bismark 7546.
Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom OS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na poczcie miesięcznie 2,00 mk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcz
Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
—: Za 1 milimetr ośmiołamowy 10 fenigów. :—:

Rok XXIX | Niedziela, 11-go października 1925 | Nr. 232

Propaganda wojny.

Wychodząca w Bytomiu „Ostdeutsche Morgenpost" jest tubą, przez którą przemawiają panowie kapitaliści i wielcy przedsiębiorcy tutejsi oraz różni „Kriegslustige". Ci ostatni, byli w czasie wojny przeważnie reklamowani, albo jeszcze znajdowali się w powijakach, dziś jednak lubią robić wielki rumor wojenny, bo... i tak nie boją się, by ich wzięto na wojnę, lub do wojska. Takiemu wojakowi oddano głos w numerze „Ostd. Morgenpost" z dnia 6. bm. a w numerze z 7. bm. wezwano jeszcze na pomoc jakiegoś Anglika, niby dziennikarza, Roberta Donalds'a. Zawsze to dobrze mieć pod bokiem zagranicznego sprzymierzeńca.

Czytając podane tam różne mniejsze i większe bzdury, ciśnie się człowiekowi na usta pytanie, dla kogo właściwie pisano te artykuły? Oczywiście nie dla ludności tutejszej, bo ta zna dość dobrze stosunki na tej i na polskiej części Górnego Śląska i w sposób jaskrawy nie pozwoli sobie mydlić oczu. Artykuły więc te przeznaczone są tylko „na wywóz". Panowie nacjonaliści uważają widocznie, że nietylko państwowy bilans handlowy, ale też „bilans polityczny" ma niedobór i dlatego starają się wytworzyć jak najwięcej „towaru politycznego", by go wywieść i bilans „polityczny" wyrównać. O to, że „towar" ten jest właściwie „Schundware" nikt się tu nie kłopoce, chodzi tylko o to, by można go było wystawić gdzieś na jakichś „targach" politycznych. A właśnie świeżo otwarto wielkie „targi" w Locarno. Pewnym zaś pośrednikiem dla przewiezienia towaru ma być komisja wschodnia (Ostausschuss), która właśnie bawi na Śląsku Opolskim.

W artykułach chodzi gazecie „Ostd. Morgenpost" o udowodnienie, że jest rzeczą konieczną, aby „Górny Śląsk został znowu niemieckim" i na uspokojenie zaś sumienia pisze, że „Liga Narodów objęłaby gwarancję, że polska cześć ludności będzie mogła bez przeszkód i w nieograniczonej mierze pielęgnować swe dobra kulturalne w domu, szkole, w kościele i wogóle publicznie".

Na uzasadnienie, że to jest konieczne opisuje korespondent „Morgenpostu" stosunki po polskiej stronie Śląska. Czego tam w tym opisie niema! Całe piekło, jakiego oczy nie widziały i o jakiem uszy nie słyszały. Jak tam strasznie, w tej Polsce, być musi, wynikać może choćby z tego, że — jak twierdzi Morgenpost — są katoliccy księża niemieccy, którzy zamierzają nawet wystąpić z kościoła z powodu zaniedbania ich i prześladowania. (Daj nam Boże, żebyśmy tu, po niemieckiej stronie G. Śląska byli przynajmniej tak „zaniedbani i prześladowani" jak księża niemieccy i stowarzyszenia niemieckie po polskiej stronie — red.) Górnoślązacy w Polsce są odsuwani na bok, nie dostają posad, wogóle są upośledzeni (w naszej zaś części Śląska polscy katoliccy górnoślązacy nie są upośledzani, dostają nawet pierwsze miejsca, ale... tylko jako dozorcy i zamiatacze). Cały przemysł tamtejszy, „chluba kultury niemieckiej" jest w strasznym upadku (u nas zaś w Niemczech, jest przemysł i handel przy kilkuset tysiącach bezrobotnych i 5000 zbankrutowanych przedsiębiorstw „w rozkwicie"). Takich żalów i przykładów jest w artykułach „Morgenpostu" cała moc. W skargach tych pomaga tej gazecie Anglik „Robert Donalds", który — według „O. Morgenpost" — niedawno badał górnośląskie stosunki w Bytomiu i Gliwicach (pewnie w kilku salonach niemieckich).

O tych i im podobnych artykułach można tylko powiedzieć, że stanowić mają one materjał dla wysuwanej przez nacjonalistów niemieckich sprawy rewizji granic wschodnich. Każdy zaś, trochę rozsądny i wyznający się w sprawie wie, że taka „rewizja" nie może liczyć stanowczo na powodzenie. „Rewizja" taka, mająca na celu ponowne włączenia Śląska polskiego do Niemiec nie leży wcale w interesie państwa. Przeżywamy obecnie w Niemczech silne przesilenie przemysłowe i finansowe i gdyby obecnie przemysłowa i górnicza część Śląska katowickiego należała do Niemiec, mielibyśmy w Niemczech szczególnie zaś na Śląsku opolskim, jeszcze silniejsze bezrobocie, znacznie większe trudności finansowe i większy rozkład gospodarczy. Jeśli obecnie Śląsk opolski lepiej się miewa i swobodniej pracuje niż inne okręgi przemysłowe i górnicze Niemiec, to tylko dlatego, że fabryki i kopalnie Śląska polskiego oddzieliły się od nas granicą i wskutek tego nie powiększają one konkurencji wewnętrzno-krajowej.

Ze względu na stanowisko państwa polskiego i popierających go mocarstw nie można przypuścić, by „rewizja" mogła mieć powodzenie. To też wszelkie nawoływania do niej nie mają celu praktycznego i pożytecznego, lecz powiększają atmosferę wojenną, jaka od tak dawna już istnieje i jaka obu państwom, Niemcom i Polsce, szkodzi. W interesie zaś pokoju europejskiego i dobra obu krajów leży, by bezmyślnie nie robić przeszkód dla wzajemnego porozumienia się. Wypływem tej propagandy wojennej i propagandy nienawiści w dużej mierze jest na przykład obecna wojna celna polsko-niemiecka. Wiemy dobrze, jak nam wojna ta szkodzi. W „Ostdeutsche Morgenpost" w Nr. 277 stwierdza p. dyrektor Arlt, w artykule „Das unverstandene Oberschlesien", że „Oberschlesien durch den deutsch-polnischen Handelskrieg auch neuerdings wieder grosse Opfer für Gesamtdeutschland bringt". Śląsk opolski ponosi wielkie straty na tej wojnie celnej. A po co to? W imię dobra państwa, szczególnie zaś kraju naszego stosunki takie muszą ustać, a pierwszym warunkiem tego jest zaprzestać robienia propagandy i atmosfery wojennej.

Nie możemy tu przemilczeć, że „O. Morgenpost" jest przecież bardzo naiwną w swych kombinacjach. Chciałaby ona Śląskowi polskiemu dać gwarancję Ligi Narodów, że na wypadek powrotu do Niemiec ludność polska będzie mogła bez przeszkód i ograniczeń rozwijać się kulturalnie. Zdaje się, że już dzisiaj mamy na Śląsku Opolskim gwarancję i opiekę Ligi Narodów, za pośrednictwem Komisji Mięszanej. Czyż jednak zmieniła się w zasadzie dążność germanizacyjna, panująca tu od dawna? Czy mogą być tu choć w drobnej części urzeczywistnione piękne obietnice i gwarancje, dane tutejszej polskiej ludności przez konwencję genewską? Gdzież nasze szkolnictwo mniejszościowe, gdzież nasi księża polscy, gdzie nasze równoprawnienie w sprawach politycznych i administracyjnych? I myśli „Ostd. Morgenpost", że inaczej niż u nas wyglądałoby równouprawnienie Polaków na Śląsku polskim, gdyby dostał się on znowu Niemcom? Trzebaby bardzo naiwnych ludzi, by im można było to wmówić.

Wogóle, dobrze byłoby, by „Morgenpost" zaprzestała wywozić swój „towar" czy to na rynki wewnętrzne czy zagraniczne. Jest on nawet dla naszego państwa niemieckiego niestrawny i powiększyć tylko może „migrenę", na jaką cierpi Europa.

Polska a konferencja w Locarno.

Locarno. Minister Skrzyński udzielił wczoraj zbiorowego wywiadu stu kilkadziesięciu dziennikarzom zagranicznym. Minister w wywiadzie powiedział: Rozstrzygany w Locarno program dotyczy całego świata i jest tak poważny, że zmusza do największej rezerwy w wypowiadaniu publicznego zdania. Niewątpliwie, spotkanie ministrów ma nadzwyczajne znaczenie. Przybyłem na zaproszenie kilku mocarstw biorących udział w obecnych rozmowach. Przyjechałem, aby omawiać tematy dotyczące mego kraju. Jestem pełen wiary, że wielkie problematy bezpieczeństwa dadzą się zrealizować. Jestem bardzo skłonny do zgody, ale nie mniej stać będę niewzrusaenie na straży interesów mego kraju. Duch pokoju ożywia mój rząd i jest linją wytyczną jego polityki międzynarodowej.

Istnieją dwie polityki, polityka dnia codziennego, i polityka przyszłości, wykluczającej wojnę. Zwolennikiem tej drugiej polityki jest mój kraj. Następnie dziennikarze angielscy, niemieccy, francuscy, włoscy, zadawali pytania, na które odpowiadał p. minister w poszczególnych językach, t. j. francuskim, niemieckim i angielskim. Na zapytanie, dotyczące procedury przyłączenia się ministra polskiego do konferencji, minister odpowiedział: Niema żadnej konferencji, są tylko rozmowy ministrów, w której uczestniczyć mogą wszyscy ministrowie zaproszeni, dwóch, trzech i t. d. Ja już rozmawiałem z trzema ministrami. W każdej chwili w rozmowach mogę brać udział, nie zależnie od tego, ilu z kolegów je prowadzi. Zapytany o wizytę Cziczerina w Warszawie p. minister oświadczył, że poruszano kwestję traktatu ryskiego, oraz stosunków handlowych obu krajów. Pytań zadano kilkanaście, odpowiedzi p. ministra wywołały doskonałe wrażenie.

Nie chcą wracać z pustemi rękami.

Nowe nadzieje na konferencji w Locarno.

Londyn. Korespondent „Manchester Gwardian" donosi z Locarno, że wczorajsza dyskusja ogólna była bardzo korzystna dla sprawy paktu w obecnym jej stadjum. W tonie rozmów uwidaczniało się w sposób wyraźny coraz to rosnące zaufanie wzajemne i szczerość tonu. Trudności zaczynają obecnie znikać a dzieje się to nie dlatego, że osiągnięto tę czy inną świetną formułę mającą zadowolić obie strony lecz dlatego, że wśród uczestników konferencji utrwala się mocne przekonanie, że nikomu z biorących w niej udział nie wolno wracać do domu z pustemi rękoma. Nikt też nie wątpi w to, że Chamberlain postanowi nie opuszczać Locarno, dopóki konferencja nie doprowadzi do czegoś realnego. To samo można powiedzieć o Briandzie i Stresemannie.

Niemcy muszą wstąpić do Ligi Narodów.

Locarno. Ostatnie posiedzenie poświęcone sprawie wstąpienia Niemiec do Ligi nastroiło delegację niemiecką dość pesymistycznie. Delegaci niemieccy nabrali przekonania, że sprzymierzeni są zdecydowani wytrwać na swem stanowisku. Delegaci niemieccy odnieśli wrażenie całkowitego odosobnienia, w jakiem znalazł się rząd Rzeszy na skutek swych zastrzeżeń w sprawie art. 16. Wszystko to dało delegacji niemieckiej (dużo do myślenia), to też jest teraz możliwem, że w obliczu niebezpieczeństwa, jakie stanowi systematyczny opór przeciwko organizacji Ligi Narodów, dokona się ostateczn zmiana stanowiska delegacji niemieckiej w kierunku, uznanym za niezbędny i bardziej odpowiadający dobrze zrozumianemu interesowi kraju.

Uderzenie piorunu.

Berlin. Prasa niemiecka donosi z Locarno iż podczas wczorajszej burzy piorun uderzył w hotel Esplanade, w którym zamieszkała delegacja niemiecka. Całe urządzenie elektryczne hotelu zostało zniszczone. Pozatem burza poczyniła w mieście różne szkody i zburzyła częściowo przewody telefoniczne.

Śmierć autora konstytucji wejmarskiej.

Berlin. Wczoraj zmarł tu Dr. Hugo Preuss, poseł demokratyczny na sejm pruski, w wieku 65 lat. Dr. Preuss był ministrem spraw wewnętrznych w rządzie rewolucyjnym Niemiec i kierownikiem prac nad układem nowej konstytucji Rzeszy, uchwalonej w Weimarze.

Szowinistyczne szykany wobec Litwinów

Małe zapytanie posła Baczewskiego w sejmie pruskim.

Dnia 20. września br. chciało litewskie towarzystwo śpiewackie święcić 30 rocznicę swego istnienia koncertem, śpiewem i występami teatralnymi w lokalu p. Martinkiewitza w Tylży przy Heinrichvelderstr. 25. Władza policyjna zabroniła tego święta, powołując się na § 10 część II. tytuł 17 powsz. prawa krajowego (Allgemeines Landesrecht): „ponieważ istnieje poważna troska, że z powodu obchodu powstanie zaburzenie bezpieczeństwa publicznego, spokoju i porządku". To stało się dopiero wieczorem dnia 18. września br. listem, skierowanym do przewodniczącego towarzystwa tak, że zamiejscowi Litwini pruscy nie mogli być na czas odwołani. Prezydent rejencji w Gumbinnen na telegraficzne zażalenie odmówił również zezwolenia, chociaż zażalenie skierowano też do pana pruskiego ministra spraw wewnętrznych.

Danej niedzieli zjawiło się w Tylży około 120 pruskich Litwinów z Nemonica i okolicy, nieświadomych, że uroczystość się nie odbędzie; dopiero wtedy bowiem można było ich zawiadomić o zakazie. To też po 6-cio godzinnej jeździe parowcem chcieli oni wypić kawę we wspomnianym lokalu i zaraz wracać, gdy nagle zostali oni z lokalu, gdzie zatrzymali się jako prywatni goście p. Martinkiewicza, wyparci w ordynarny sposób przez większy oddział policji tylżyckiej, mimo protestu wyganianych i gospodarza. Nie mogli nawet wypić przygotowanej właśnie dla nich kawy. Gdy zwrócono się telefonicznie do starszego burmistrza Dr. Salge'go o potwierdzenie, że gościom wolno będzie przynajmniej wypić przygotowaną kawę, wzbraniał się przed tem i odpowiedział, że Litwini mogą wypić kawę gdziekolwiek indziej.

To postępowanie władz, które, podobnie jak w czasie wycieczki towarzystwa do Nemonicu w dniu 9. sierpnia br., wykazuje intrygi tak zwanych związków ojczystych („vaterländische Verbände"), stoi w jaskrawej sprzeczności z Konstytucją, w szczególności z artykułem 113. Zakaz ten jest rozmyślną szykaną, co także stąd wynika, że rozporządzenie wydano późno, mimo, że o uroczystości i jej programie wiedziano na całe tygodnie naprzód. Było to ogłoszone w prasie, a obecnie towarzystwo poniosło znaczne szkody materjalne z powodu powyższych zarządzeń.

Wobec tego zapytuję:

1. Dlaczego ministerstwo państwowe nie zapobiegnie działalności tak zwanych „Vaterländische Verbände" do których pierwszych zadań należy zwalczanie mniejszości narodowych wszystkimi środkami przy pielęgnowaniu przez nich ducha ojczystego, którego wyrazem są uroczystości, koncerty i wycieczki; teroryzują one mniejszości i podburzają niemieckich współobywateli przeciwko nim; dlaczego ministerstwo znosi to nawet, że pruskie urzędy i urzędnicy idą z tymi związkami w tym kierunku ręka w rękę, co wykazały zajścia w dniu 9. sierpnia br. w Nemonicu.?

2. Czy ministerstwo państwowe jest gotowem pociągnąć do odpowiedzialności „związki ojczyste", winnych urzędników, przedewszystkiem zaś urzędników policyjnych z powodu ich zachowania się wobec Litwinów w Nemonicu w lokalu towarzyskim, dalej odnośne urzędy, przedewszystkiem starszego burmistrza Dr. Salge'go i prezydenta rejencji w Gumbinnen, — a to z powodu sprzecznego z konstytucją i służącego szykanie zakazu odbycia uroczystości?

3. Co zamierza ono uczynić, by na przyszłość zabezpieczono pruskim Litwinom swobodne i spokojne pielęgnowanie ich narodowości?

4. Czy może pruskim Litwinom nie wolno urządzać takich publicznych obchodów? Czy Litwini są już przez urządzanie takich koncertów i wycieczek burzycielami bezpieczeństwa publicznego, spokoju i porządku?

(—) Baczewski.

Berlin, 8. października 1925.

Niemcy nie mogą liczyć na pomoc Rosji przeciw Polsce.

Paryż. Niemcy pisze „Temps" – potrzebują paktu, albowiem dla wielu racyj zmuszone są zmienić orjentację swojej ogólnej polityki. Jeśli Niemcy nie uległy dotychczas naciskowi wywieranemu na nie przez Rosję sowiecką, aby nie dopuścić je do wstąpienia do Ligi Narodów i związania się z mocarstwami zachodniemi, to tylko dlatego, że ważyły one za i przeciw, korzyści i straty, aż do ostatecznego powzięcia decyzji, która teraz już zapadła.

W Berlinie — wywodzi dalej „Temps" — doskonale zrozumiano, co oznacza zbliżenie rosyjsko-polskie — i jeżeli p. Streseman zdecydował się w lutym r. b. zaofiarować pakt zachodni, to uczynił dlatego, że już od pewnego czasu wiedział, iż Niemcy nie mogą spodziewać się żadnej skutecznej pomocy ze strony Rosji sowieckiej i że Rosja, ani nie chce, ani nie jest w stanie prowadzić wojny z Polską.

Z powyższego wysnuwa „Temps" wniosek, że rozpowszechnienie przez Berlin sensacyjnych wieści, jakoby Cziczerin zaofiarował Niemcom nawet sojusz wojskowy, obejmujący także Polskę i Włochy, jest tylko „bluffem", przeznaczonym do wprowadzenia w błąd opinji publicznej. Niemcy chcą w ten sposób zastraszyć sprzymierzonych, dając im do zrozumienia, że jeżeli nie uwzględni się żądań niemieckich, to Niemcy zwrócą się w inną stronę, gdzie przyjęte będą rzekomo z otwartemi ramionami.

Takie właśnie rozumienie polityki niemieckiej przyczyni się niewątpliwie do tego, że Francja na konferencji w Locarno nie straci swej busoli i nie da zepchnąć na manowce — swej jasnej i celowej, a zgodnej z interesem państwowym linji politycznej. Nie dopuści do tego tem więcej, że Francja zdaje sobie sprawę, iż — jak to pisze „Temps" — cała przyszłość Europy będzie ustalona na konferencji w Locarno".

Wiadomości polityczne

Z Niemiec.

Tajne sądy mordercze.

Berlin. Po aresztowaniach dokonanych w ciągu ostatnich dni znajduje się obecnie w więzieniu śledczem w Moabicie niemniej niż 16 osób, które oskarżone są o bezpośredni lub pośredni udział w wykonywaniu przestępczych wyroków śmierci na członkach różnych tajnych organizacji. Wśród aresztowanych znajdują się: kpt. Gutknecht, porucznik v. Benden i por. Benn. Kapitan Gutknecht oskarżony jest o czynny udział w kilku morderstwach, wraz z niejakim Schurrmannem. Por. v. Senden zaś wiedział o wszystkich zbrodniach i taił je.

Ostatnio aresztowany por. Benn był w roku 1923 komendantem specjalnego oddziału szturmowego w pułku v. Sedena w Döberitz. W oddziale jego działy się wówczas różne takie rzeczy, że na skutek wkroczenia policji i władz wojskowych cały oddział przeniesiony został za karę do Frankfurtu n. O. W dwa tygodnie później oddział ten znów musiał być przeniesiony i umieszczono go w cytadeli Szpandawskiej. W tych czasach zamordowany został z rozkazu tajnego spisku jeden z żołnierzy oddziału por. Benna, niejaki Pannier, i por. Benn podejrzany jest, że sam tem morderstwem kierował.

Por. Benn przez dwa lata ukrywał się przed aresztowaniem w różnych okolicach Niemiec, aż przed kilku dniami schwytano go wreszcie.

Zmora drożyzny.

Berlin. Pisma tutejsze omawiają obszernie nagłą zwyżkę cen na artykuły żywnościowe. Od wczoraj masło podrożało o 50 fenygów na funcie. Zjawisko to prasa opozycyjna uważa za bankructwo akcji rządowej mającej na celu ogólne obniżenie cen.

Berlin. Związek ogólny urzędników niemieckich „Allgemeiner Deutscher Beamtenbund" zorganizował wczoraj zebranie protestacyjne przeciw drożyźnie i niskim płacom urzędników. Zebrani uchwalili rezolucję głoszącą, że wobec ½ miljarda nadwyżki w dochodach państwowych i 700 miljonów marek podarowanych przez rząd przemysłowcom westfalskim niechęć rządu do udzielenia pomocy urzędnikom odczuwana jest przez tych ostatnich jako policzek moralny. Urzędnicy, głosi rezolucja, są zdecydowani wyciągnąć z wytworzonej w ten sposób sytuacji najdalsze konsekwencje.

Przeciw „zachłannym" Słowianom.

Gdańsk. Pisma tutejsze zamieszczają obszerne sprawozdanie z przebiegu zjazdu monarchistyczno-wojskowej organizacji „Stahlhelm" z prowincji wschodnio-pruskiej. Zjazd ten odbył się przed kilku dniami w Elblągu. Manifestacje te, jak zaznaczają tutejsze pisma niemieckie, były wyraźną wskazówką i ostrzeżeniem pod adresem „zachłannych" Słowian.

Z Polski.

Nowy polski okręt.

Gdańsk. W tygodniu bieżącym przybył tu po raz pierwszy nowy polski okręt transportowy „Wilja", z materjałem wojennym z Cherbourga.

ANTONI FERDYNAND OSSENDOWSKI 88

PRZEZ KRAJ LUDZI ZWIERZĄT I BOGÓW

(KONNO PRZEZ AZJĘ CENTRALNĄ)

—:—

Baron nachmurzył czoło i, powoli wymawiając każde słowo, rzucił w przestrzeń rozkaz:

— Zatłuc ich kijami!

Poczem wszedł do jurty i usiadł, lecz po tem zajściu rozmowa już się nie wiązała. Pożegnałem więc wkrótce generała i wyszedłem. Gdyśmy po obiedzie u moich gościnnych gospodarzy, na którym było kilku ungernowskich oficerów, rozmawiali wesoło, jeden z obecnych trwożnie podniósł głowę i szepnął ze strachem:

— Gdzieś w pobliżu przejechał w tej chwili baron...

Wszyscy umilkli, lecz po chwili rozmowa potoczyła się dalej. Nagle tuż pod oknem ryknął samochód, poczem do pokoju wbiegł nastraszony służący z okrzykiem:

— Baron!...

Lecz Ungern stał już na progu. Bardzo uprzejmie powitał wszystkich i, zwracając się do gospodarzy, prosił o pozwolenie zabrania mnie do siebie w nagłej sprawie. Dostrzegłem przerażenie na twarzach niektórych moich nowych znajomych, lecz ja osobiście byłem spokojny, gdyż rozumiałem już duszę „krwawego generała".

Zacząłem się ubierać i z przyzwyczajenia włożyłem to kieszeni mego palta rewolwer.

— Niech pan zostawi tę zabawkę! — z uśmiechem zawołał baron. — Tu panu już nic nie zagraża. Zresztą hutuhtu z Narabanczi przepowiedział panu, że „szczęście zawsze z nim będzie!"

— A tak! — zgodziłem się — lecz hutuhtu nie powiedział, co on uważa dla mnie za szczęście. Może śmierć — najlepszy odpoczynek po mojej włóczędze? Muszę się jednak przyznać, że wolę jeszcze podróżować, byle żyć.

Wsiedliśmy do samochodu, którym kierował wyprostowany i sztywny, jak posąg, oficer bez czapki.

— W stronę radjostacji — rozkazał baron.

Pomknęliśmy.

W Urdze, jak w dzień, tak i wieczorem, tętniło życie.

Tylko w nocy było ono dziwniejsze i bardziej tajemnicze. Pośród hałaśliwego tłumu przejeżdżali jeźdźcy różnych szczepów mongolskich, odróżniających się wzajemnie formą kulbak i sposobem trzymania się na siodle. Szła poważnie karawana naładowanych wielbłądów; ciągnęły ciężkie wozy — „arby" o dwóch kołach, skleconych z sześciu kawałów grubo ciosanego drzewa, nabitego olbrzymiemi gwoździami; a wszystko to było zalane fioletowem światłem dużych latarń elektrycznych. Po opanowaniu Urgi, baron natychmiast rozkazał poprawić zepsutą oddawna stację elektryczną, oczyścić ulice miasta, które zapewne od czasów Dżengizchana nie znały miotły i dezynfekcji, i zainstalować sieć telefoniczną. Powstały różne warsztaty i fabryczki, zaczęły funkcjonować szkoły, szpitale, ambulatorja, punkty weterynaryjne, ruch autobusowy; naprawiono drogi, domy i mosty. Baron opiekował się handlem i przemysłem i nielitościwie wieszał rosyjskich i mongolskich żołnierzy za okradanie sklepów chińskich.

Stolica „Żywego Buddhy", spadkobiercy tronu wielkiego Dżengiza, zalana elektrycznością! Doprawdy, był to nie mniejszy cud, niż wszelkie praktyki czarowników mongolskich!

Gdyśmy wjeżdżali do dzielnicy rosyjskiej, na mości, przerzuconym przez mały potok, stało kilku żołnierzy, „flirtujących" z Mongołkami. Żołnierze skamienieli w postawie wojskowej przed generałem, dwie Mongołki uciekły pod most, a reszta kobiet w przerażeniu pozostała na miejscu. Po chwili wszystkie podniosły dłonie do swoich uczesań fantastycznych, salutując po wojskowemu.

Generał uśmiechnął się i rzekł do mnie:

— Czy pan widzi, jaka u mnie panuje dyscyplina? Nawet Mongołki salutują!

Za miastem samochód pomknął jeszcze szybciej. Zimny wiatr zrywał czapki i rozrzucał poły palt. Baron, przymknąwszy oczy, widocznie rozkoszując się szybką jazdą, szeptał chwilami:

— Prędzej!... prędzej!...

Szofer przyśpieszał biegu, aż powietrze świstało w uszach. Milczeliśmy. Nagle baron się odezwał:

— A ja wczoraj obiłem adjutanta za to, że nie pozwolił mi dokończyć opowiadania...

— Przecież generał może to uczynić obecnie! — odparłem.

— Czyż panu to jeszcze nie zbrzydło? — zapytał a w jego głosie posłyszałem radość. — No dobrze. Teraz nastąpi część najciekawsza...

Ungern siedział wyprostowany, jak świeca, nie dotykając poduszek samochodu i, paląc papierosa za papierosem, rozpoczął:

— Miałem zamiar założyć w Rosji zakon wojskowy buddystów. Poco? — Dla obrony moralnej ewolucji ludzkości od zgubnych wpływów rewolucji, gdyż jestem tego zdania, że postęp ewolucyjny prowadzi do ideału, t. j. bóstwa, rewolucja zaś po gwałtownym skoku naprzód wstrzymuje rozwój i prowadzi wstecz do zezwierzęcenia. Lecz działałem w Rosji, w tym przeklętym kraju, gdzie niema dyscypliny w narodzie, gdzie chłop chodzi do cerkwi chrześcijańskiej, wierzy zaś w wiedźmy i czary, gdzie klasa inteligentna dba tylko o własne zadowolenie i przyjemności.

(C. d. n.)

Nowe postanowienia kredytowe w Banku Polskim.

Warszawa. W dniu 8. bm. władze Banku Polskiego pod przewodnictwem prezesa Karpińskiego uzupełniły przepisy dla dyrekcji banku w tym kierunku, ażeby kredyty udzielone jednemu przedsiębiorstwu, o ile przewyższają 10% kapitału zakładowego banku były zatwierdzane przez Radę banku.

Następnie zamianowano urzędnika banku Jana Zabystrzana zastępcą dyrektora oddziału w Królewskiej Hucie.

Dalej rozważano sprawy walutowe i kredytowe. Ze względu na konieczność rezerwowania znacznych zapasów metalowych i walutowego pokrycia na przyszłe spłaty kredytów zagranicznych stwierdzono, że nie byłoby właściwem, żeby niewielka rezerwa banku miała być użyta na generalne rozszerzenie dotychczasowych kredytów. Natomiast uznano za słuszne, że sierpniowe ograniczenie kredytów zostało już w całości cofnięte, a w pewnych usprawiedliwionych wypadkach nawet wydatnie powiększone.

Gospodarcze korzyści polsko-rosyjskiej współpracy.

Warszawa. Wczoraj wieczorem wyjechał z Warszawy do Moskwy poseł sowiecki w Warszawie, p. Wojkow. Wyjazd jego pozostaje w związku z rokowaniami w sprawie umów zbożowych pomiędzy Polską a Rosją sowiecką.

Przed wyjazdem poseł Wojkow przyjął przedstawicieli prasy na dłuższej konferencji, na której scharakteryzował stosunki handlowe polsko-sowieckie.

Wartość wywozu polskiego do Rosji w pierwszych trzech kwartałach roku ubiegłego wynosiła 1.029.000 dolarów, podczas gdy w tym samym okresie roku bieżącego wzrosła do 5.768.000 dolarów. Świadczy to więc o wzmaganiu się obrotów handlowych pomiędzy Polską a Rosją. Wojkow stwierdził dalej, że jakkolwiek handel z sowietami skrępowany jest wielce istnieniem w Rosji monopolu państwowego w stosunku do handlu zagranicznego, to jednak przemysł i handel polski mogą odegrać wielką rolę na rynku rosyjskim, zwłaszcza w dziedzinie manufaktury, wyrobów szklannych, skórzannych, metalowych, narzędzi rolniczych itd.

Ze świata

Wykrycie nadużyć w szkole sztabu generalnego w Kijowie.

Kijów. W czasie ostatniej kontroli, zarządzonej przez rewolucyjną radę wojenną sowietów, wykryte zostały w szkole sztabu generalnego w Kijowie wielkie finansowe i polityczne nadużycia.

Aresztowano szereg wyższych oficerów, członków rady pedagogicznej i zarząd szkoły. Adjutant komendanta szkoły, niejaki Romow, jak stwierdzono w śledztwie, był członkiem antybolszewickiej organizacji „Rosja dla Rosjan", kierowanej w swoim czasie przez rozstrzelanego niedawno generała Bielawina. Komendant szkoły Jajew brał udział w zebraniach konspiracyjnych.

W szkole zamiast wykładów i ćwiczeń wojskowych urządzano pijatyki i uczty.

Celem przeprowadzenia śledztwa została wydelegowana z Moskwy specjalna komisja wojskowo-polityczna. W czasie śledztwa wyszło na jaw, że pełniący funkcję kasjera szkoły Zinin był oficerem armji Petlury, a za carskich czasów pełnił funkcje pomocnika naczelnika więzienia w Kijowie na Łukjanówce, znanego z ostrego rygoru. W więzieniu tem zamęczono setki Polaków podczas wojny.

Proces aferzystów szkoły sztabu generalnego w Kijowie wzbudził niezwykłą sensację. Wyrokiem sądu adjutant Romow został skazany na 8 lat ciężkiego więzienia, Zinin na 6 lat, komendant szkoły na rozstrzelanie. Sąd jednak biorąc pod uwagę, że komendant szkoły mimo, iż był oficerem carskim zgłosił się dobrowolnie do armji czerwonej, ułaskawił go, zamieniając mu karę śmierci na 10 lat więzienia.

Stan zdrowia Frunzego jest bardzo groźny.

Warszawa. Przewodniczący rewolucyjnej rady wojennej sowietów, Frunze, po ostatnich manewrach na południu Rosji ciężko zachorował. W drodze do Moskwy musiał pozostać w jednym z szpitali na Krymie. Konsyljum lekarskie stwierdziło u niego wrzody w żołądku, na tle raka. Z Moskwy został zawezwany prof. Rozanom, który zalecił natychmiastową operację żołądka. „Rewwowojensowiet" wydał oficjalny komunikat o stanie zdrowia Frunzego, w którym uważa stan jego za bardzo groźny.

Nieudały zamach na czeskiego min. pracy.

Praga. „Ceskie Slovo" donosi, że wczoraj do automobilu, którym jechał minister pracy dr. Franke, oddano kilka strzałów w pobliżu miejscowości Rewnince. Szyby automobilu zostały strzaskane, minister wyszedł bez szwanku. Żandarmerja zarządziła natychmiastowe śledztwo, ponieważ zachodzi podejrzenie zamachu.

Walki w Chinach.

Pekin. Pomiędzy wojskami kantońskiemi i siłami wojskowemi pod dowództwem generała bolszewickiego Tsen Shiun Minga przyszło w okolicy Wejszowa do gwałtownych walk. Rząd kantoński wysłał silne posiłki wojskowe, celem odparcia ataków generała

Epidemja rozwodów.

Epidemją nazywamy jakąkolwiek chorobę, która szybko rozszerza się i obejmuje naraz większe okolice lub większą ilość ludzi. Walka z epidemjami jest zwykle trudna. Taką epidemią, a więc chorobą są rozwody w Niemczech. Po wojnie doszła ilość rozwodów do ogromnych rozmiarów.

Ostatnia statystyka Prus, zajmuje się sprawą rozwodów bardzo szczegółowo. Główna wina, jeśli chodzi o rozwody, ciąży na — kobietach. Między rokiem 1917 a 1918 winę rozbicia się pożycia małżeńskiego w 55 proc. ponosi kobieta, a tylko w 45 proc. mężczyzna, podczas gdy jeszcze w latach od 1905 do 1914 stosunek ten wyrażał się cyfrowo 64 proc. z winy mężczyzny. Co gorsza przesunął się także fatalnie procent wiarołomstwa na niekorzyść płci piękniejszej, a mianowicie 22 proc. wiarołomstw wypada na mężczyzn, 37 proc. na kobiety, co oznacza 70 proc. pogorszenia na niekorzyść kobiety niemieckiej.

Taksamo sama liczba rozwodów wzrosła w Prusiech niepomiernie. Pomiędzy latami 1905 a 1914 wynosiła suma rozwodów okrągło 11 tysięcy rocznie. Dopiero jednak po wojnie wyszły na jaw niejednokrotnie wiarołomstwa, popełniane przez kobiety pod nieobecność mężów, bawiących na froncie. W roku 1919 wynosi liczba rozwodów 13.300, w tem 53 procent wypadków winę ponosi kobieta, a 38 proc. mężczyzna. W roku 1920 wynosi liczba rozwodów w Prusiech 22.534, w 1921 — 25.160, w 1922 — 23.711, co oznacza w porównaniu z rokiem 1916 wzrost o przeciętnie 80 proc., a w odniesieniu do roku 1905 — 300 proc.!... Liczb za lata 1923 i 1924 jeszcze niema, z pewnością jednak nie wykażą one poprawy.

Gdzie rozwodów jest najwięcej? w Berlinie, gdzie na każdych 100 mieszkańców 1.8 jest rozwiedzionych! Większą część małżeństw rozbija się po 5 do 10-letniem pożyciu w 30 do 35 roku życia małżonków.

O uwartościowieniu pożyczek publicznych.

I.

Z liczby dwu ustaw o uwartościowieniu z 16. lipca 1925 r. druga ustawa dotyczy pożyczek Rzeszy (Anleihe-Ablösungsgesetz).

W artykule obecnym chcemy zwrócić uwagę na to, jakie prawa musi sobie zabezpieczyć posiadacz pożyczek Rzeszy i jakie musi ten posiadacz mieć warunki, aby nie stracił pożyczek.

Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, **jakie pożyczki podlegają uwartościowieniu** według wspomnianej ustawy. Otóż według ustawy, tak zwanej Anleihe-Ablösungsgesetz, mogą być uwartościowane pożyczki publiczne Rzeszy niemieckiej oraz pożyczki krajów niemieckich, przejęte przez Rzeszę na siebie (należą tu pożyczki krajowe Prus, Bawarji, Saksonji, Würtembergji, Badenji, Hessenu, Meklemburg-Schwerinu, Oldenburgu). W ustawie są te pożyczki szczegółowo wyliczone. Między innemi należy tu pożyczka państwowego zakładu ubezpieczeń (Reichsversicherungsanstalt) z r. 1920. Natomiast według ustawy nie będą uwartościowane banknoty Rzeszy, kasy pożyczkowej t. j. pieniądze przedwojenne i wojenne i pożyczki przymusowe (Darlehnskassenscheine. Reichsbanknoten). Tak zwane „unverzinsliche Schatzanweisungen des Reichs" będą uwartościowane, jeśli je wydano na pokrycie szkód wojennych w postępowaniu odszkodowawczem (Kriegsschäden im Enschädigungsverfahren).

Dla zachowania swych praw musi posiadacz tych pożyczek publicznych, które mogą być uwartościowane zgłosić (zameldować) je. Narazie w czasie od 5. października 1925 do 28. lutego 1926 **mają swe pożyczki zgłosić dawni posiadacze** (Altbesitz). Za dawnych posiadaczy uważa ustawa tych, którzy weszli w posiadanie pożyczek markowych przed dniem 1. lipca 1920 i od tego czasu bez przerwy pożyczki te posiadali. (Trzeba to udowodnić.) Jednakowoż ustawa wymienia pewne wypadki, gdzie za starych posiadaczy uchodzą osoby, które dopiero po dniu 30. czerwca 1920 weszli w posiadanie pożyczek. Wymaga jednak ustawa, by jeszcze przed tym dniem mieli prawo do nabycia danej pożyczki (na przykład, ktoś miał prawo do otrzymania papieru pożyczkowego przed dniem 1. lipca 1920 r.. ale otrzymał go z banku lub instytucji pożyczkowej dopiero po tym dniu; albo jeśli kto dostał w dziedzictwie (Erbschaft) papier pożyczkowy po dniu 1. lipca 1920, jednak spadkodawca posiadał ten papier przed dniem 30. czerwca 1920) inaczej trochę traktuje się papiery pożyczkowe, jeśli były one użyte z mocy ustawy na zabezpieczenie pupilarne (mündelsichere Anlage auf Grund gesetzlichen Zwanges) Pożyczki te uchodzą za stare posiadania, jeśli zostały nabyte przed dniem 1. lipca 1923 (a nie 1920) i od tego czasu bez przerwy były w posiadaniu nabywcy. Pożyczki te będą przytem obliczane nie jak inne pożyczki ale w podwójnej wartości marek złotych. Znaczy to na przykład: Ktoś kupił dnia 10. stycznia 1921 papiery pożyczkowe jako zabezpieczenie pupilarne (mündelsichere Anlage) za 1.000.000 marek papierowych. W tym dniu 1.000.000 marek papierowych miało wartość 494 marek złotych (według Aufwertungsgesetz) do uwartościowienia jednak weźmie się 2×494=988 mk.

Niewymienieni powyżej są nowymi posiadaczami i ci będą musieli zgłosić swe pożyczki, gdy dopiero podany zostanie dla nich termin. Dotychczas rząd nie ogłosił tego terminu, zapewne dlatego, by się uporać ze staremi pożyczkami.

Jak i gdzie należy zrobić zgłoszenie (zameldowanie)?

Co do zgłoszeń, należy osobno traktować zgłoszenie o wymianę (Umtausch) (na 2½%) a osobno wniosek na zachowanie prawa wylosowania (Antrag auf Gewährung des Auslosungsrechtes — 12½%).

1) Zgłoszenie o wymianę wznosić należy w czasie od 5. października 1925 do 28. lutego 1926 (nie tyczy się to zagłębia Saary ani zagranicy). Zgłoszenie wznosi się do tak zwanych „Vermittlungsstellen" (biura pośredniczące) mianowicie do jakiego publicznego lub prywatnego banku. Banki skierowują zgłoszenia do biur zgłoszeniowych (Anmeldestellen), to jest do oddziałów Banku Rzeszy. Inaczej trochę ma się sprawa, jeśli chodzi o imienne kwity dłużne (Namensschuldurkunden), te bowiem należy zgłaszać do urzędów krajowych, wymienionych w ust. z 29. lipca 1922 r. Te imienne kwity dłuższe dotyczą przeważnie udziałów w kolejach prywatnych, przejętych później przez państwo. Trochę inaczej wygląda też sprawa przy państwowych długach książkowych (Schuldbuchforderugen) ale tę sprawę tu pominiemy.

2) Prawo wylosowania. Dług, jaki ma się do państwa, uwartościowuje się w ten sposób, że oblicza się 2½% długu. Tych 2½% nazywa się „Nennbetrag der Anleiheablösungsschuld" (wartość nominalna). Ta wartość nominalna długu uwartościowanego ma być spłacona przez państwo wierzycielom w ciągu lat 30, od 1. stycznia 1926. Spłata będzie następowała przez losowanie. Wygrywający los otrzyma gotówką sumę 5 razy większą od wartości nominalnej długu t. j. 5×2½ co się znaczy 12½% starego długu.

Prócz tego wierzyciel (posiadacz pożyczki państwowej) ma prawo do odsetek (Zinsen), mianowicie 4½% nowego długu, za czas od 1. stycznia 1926 do czasu wylosowania jego długu. Prawo wylosowania wierzytelności jest pozbywalne (można sprzedać, darować i t. p.).

Aby zachować sobie prawo wylosowania wierzytelności trzeba zrobić wniosek (Antrag) także w czasie od 5. października 1925 do 28. lutego 1926. Wniosek ten może zrobić nietylko właściciel papierów, ale każdy, kto je prawnie posiada. Trzeba tu udowodnić, że papiery należą do tak zwanego „dawnego posiadacza" (Altbesitz). Dowody takie może dostarczyć na przykład bank czy kasa oszczędności, gdzie zakupiło się daną pożyczkę. Urząd dla uwartościowania może przesłuchiwać świadków, że ktoś nabył pożyczkę przed 1. VII. 1920, żądać zaprzysiężenia twierdzeń itd. Wniosek podaje się w tem samem miejscu, co też zgłoszenie (patrz wyżej) a więc w banku (Vermittelungsstelle). Zgłoszenie trzeba zrobić na czas, aby urząd pośredniczący (Vermittelungsstelle) mógł jeszcze oddać zgłoszenie i wniosek biuru zgłoszeniowemu najpóźniej do dnia 28. lutego 1926 r. Przy zgłoszeniach należy oddać dokumenta dowodowe (Beweisurkunden) i spis pożyczek z podaniem, ile ich jest, jak się nazywają, jakie mają numera i serje i podać, że zgłaszający żąda wylosowania jego wierzytelności (nominalnej wartości pożyczki).

O tem, komu przyzna się prawo do wylosowania, rozstrzyga ostatecznie komisarz dla umorzenia długów państwowych (Reichskomissar für die Ablösung der Reichsanleihe). Przeciw temu rozstrzygnięciu można wnieść zażalenie (Beschwerde) w terminie dwu tygodni od doręczenia rozstrzygnięcia. Zażalenie wnosi się na piśmie. Wnosi się je zasadniczo do wspomnianego komisarza. Gdyby zażalenie to nie miało skutku, wnieść można dalsze zażalenie do zarządu długów państwowych (Reichsschuldenverwaltung).

Po przyznaniu prawa wylosowania otrzymuje dany wierzyciel (wnioskodawca) kwit losowy (Auslosungsschein).

O rentach uprzywilejowanych napiszemy oddzielnie.

WEZWANIE.

Na podstawie art. 20 ust. z d. 23 maja 1924 r. „O powszechnym obowiązku służby wojskowej" oraz § 126 Rozp. wyk. z 21 marca 1925 do tej ustawy, wzywam wszystkich mężczyzn obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, zamieszkałych w okręgu tut. Konsulatu (Saksonja i Turyngja), którzy w r. 1925 kończą względnie ukończyli 18 rok życia, ażeby zgłosili się w celu zarejestrowania się w czasie od 15 września do 15 października b. r. w biurze Konsulatu R. P. w Lipsku, Peterssteinweg 10, III, pomiędzy 9—12 rano pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku (art. 87 Ust. z 23 maja 1924 r.).

Osoby, mieszkające poza Lipskiem, mogą pisemnie zawiadomić Konsulat i w tej drodze uskutecznić zgłoszenie się, podając: Imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców, czy żyją, zawód ojca, miejsce faktycznego zamieszkania, miejsce pobytu, narodowość, wyznanie, zawód, czyli zatrudnienie, wykształcenie, stan cywilny (rodzinny), ukarania sądowe, wady fizyczne.

Zgłaszający się mają przedłożyć dokumenty, stwierdzające tożsamość osoby.

Lipsk, dnia 31 sierpnia 1925.

KRONIKA.

Kalendarz:

Niedziela 11. października 1925 r. Św. Germana z towarzyszami.

—:—

Skradzione tablice przykazań.

Berlin. W ostatnich czasach żydowskie domy modlitwy (synagogi) stały się ulubionym polem działania dla złodziei. We czwartek dostali się złodzieje do domu modlitwy na Gipststr. i skradli różne cenne przedmioty, a wśród nich srebrną tablicę z wyrytemi 10 przykazaniami Boskiemi. Wypisane na tablicy 7-me przykazanie „nie kradnij" nie wzruszyło ich wcale. Skradzionych przedmiotów ani sprawców nie odnaleziono jeszcze.

Wykrycie sprawców kradzieży Tempelhofskiej.

Berlin. W sprawie zuchwałej kradzieży 300 000 mk. z ratusza Tempelhofskiego udało się policji niezwykle szybko wyświetlić całą sprawę, wykryć sprawców, a nawet odnaleźć część skradzionych pieniędzy. Okazało się, że w kradzieży tej brało udział aż 6 przestępców, z których jednym był urzędnik okradzionego magistratu; jak to policja przypuszczała odrazu. Urzędnik ten, 31-letni assystent Max Blankenburg objaśnił ich o tem jak wygląda cały teren operacji i dał znać kiedy pieniądze do kasy wpłynęły. W samym wykonaniu kradzieży udziału on nie brał Włamanie i kradzieży dokonali inni: handlarz Willy Fechner, dwaj ślusarze Bruno Schulz i Erich Nelle oraz 6. kelner Bernard Hahn — pod naczelnem dowództwem znakomitości złodziejskiej niejakiego Piotra Pawła Pawlaka. Wszyscy oni zostali aresztowani i przyznali się do winy. Pawlak twierdzi, że wziął udział w kradzieży tylko z amatorstwa i że w podziale pieniędzy nie brał żadnego udziału, bo obecnie jest już zamożnym człowiekiem i zawód swój zasadniczo porzucił. Istotnie Pawlak ma od kilku lat dość eleganckie 5-ciopokojowe mieszkanie na Urbanstr., gdzie mieszkał wraz z żoną i Hahnem, który był u nich lokajem.

Ze skradzionych pieniędzy odnaleziono dotychczas połowę.

„Kukluxklan" w wieży wodociągowej.

Berlin. Do jakiego stopnia dochodzi dziś demoralizacja młodzieży i dzieci w wielkich miastach — tego dowodzi niezwykły wypadek, wykryty w ubiegłym tygodniu przez policję. Zaczęło się od tego, że na Görlitzer Bahnhof zatrzymany został przez policję 12-letni chłopiec z Charlottenburga, przy którym znaleziono damski zegarek złoty z łańcuszkiem. Wzbudziło to w policji podejrzenia, które okazały się bardzo uzasadnione. Zegarek bowiem skradziony był w jednym z kaufhausów, w którym chłopiec ukrył się na noc i pokradł różne rzeczy. Gdy policja zaczęła dokładniej badać sprawę — okazało się, że chłopiec ten był kierownikiem całej bandy złodziejsko-rozbójniczej, złożonej z 6 chłopców w wieku lat 12—13 i jednej 13-letniej dziewczyny. Dzieci te pouciekały z domu od rodziców, utworzyły bandę i obrały sobie za schronisko pustą i nieczynną oddawna wieżę wodociągową na dworcu Charlotenburskim. Dostali się do tej wieży, wyjmując kilka szyb z okna na dole, umeblowali ją stołkami skradzionemi ze stagi i zaopatrywali się w żywność, okradając pobliskie sklepy. Nazwali się oni „Towarzystwem Kukluxklan" (sami nie wiedząc zapewne co to znaczy) i nawet mieli swą odznakę: biały krążek z czerwonym krzyżem pośrodku.

Młodych rabusiów policja odstawiła pod opiekę rodzicom, którzy uważali już dzieci swe za zaginione — a przywódca oddany został przez policję do zakładu wychowawczego, gdyż matka oświadczyła, że rady sobie dać z nim nie może.

Ładne czasy i ładne dzieci są po wojnie!

Podrożenie masła i śmietany.

Od czwartku już podrożało masło o 30 fen. na funcie i śmietana o 10 fen. na litrze. Przyczyna tej zwyżki cen leży w całym szeregu wydarzeń. Główną rolę odgrywa w tej drożyźnie strajk marynarzy, dzięki czemu Anglja nie otrzymuje zwykłego dowozu masła z Australji i zakupuje olbrzymie ilości w Danji, która dotychczas dostarczała także masła do Niemiec. Niemcy same wyrabiają masła tyle tylko, że mogą zaledwie pokryć czwartą część zapotrzebowania wewnętrznego, muszą więc dowozić z zagranicy. Do zwyżki zaś cen w Europie dołączyły się jeszcze nowe cła niemieckie, które podwyższają jeszcze bardziej i tak już wysokie ceny tych produktów.

Zaginiony szofer.

Berlin. Szofera Ant. Polcyńskiego, który przed kilku dniami zniknął w tajemniczy sposób — dotychczas nie odnaleziono. Natomiast wyjaśniona została zagadka jego auta, które zatrzymane zostało w chwili, gdy kierujący niem jakiś człowiek wyskoczył z auta i uciekł. Okazało się, że Polcyński zawiózł owej nocy do restauracji na Aleksanderstr. jakiegoś pasażera, który nie chciał, czy nie mógł mu zapłacić. Polcyński więc stanął przed wejściem oczekując na nadejście policjanta. Tymczasem przechodziła tamtędy gromadka podochoconych osób, z których jedna wskoczyła do auta i ruszyła z miejsca. Był to kelner Federmann, który zrobił to dla zabawy. Polcyński — sądząc, że utracił nieswoje auto, wpadł w rozpacz i zaczął się błąkać po ulicach. Od tego czasu nie widziano go.

Polepszenie oświetlenia w dzielnicy Neukölln.

Berlin. Zarząd dzielnicy Neukölnskiej dokonuje na swych głównych ulicach różnych prób oświetleniowych, gdyż dotychczasowe lampy gazowe nie wystarczały zupełnie. Na Kaiser-Friedrichstrasse umieszczono więc gazowe lampy łukowe, które dają na tej ulicy prawie dzienne światło. Na ulicach bocznych ustawiono zaś lampy łukowe elektryczne. Chodzi bowiem o wypróbowanie, jaka jest różnica w sile oświetlenia. W przyszłości i Hermannstr. ma uzyskać lepsze światło. Wreszcie więc i Neukölln otrzyma porządne oświetlenie.

Z życia towarzystw.

Tow. Polsk. Kat. z Niederwalki obchodzi w niedzielę, dnia 25. października 60-letnią rocznicę założenia; Luisenstädtisches Clubhaus przy Annestr. 16. Początek o godz. 5-tej po poł. Tow. Uprasza się o nadesłanie sztandarów.

Posiedzenie Tow. Pol. Kat. we Wilmersdorfie odbędzie się w niedzielę 11. bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu p. Kosinata, Hohenzollerndamm 184. Zarząd.

Posiedzenie Tow. Przemysłowego „Piast" odbędzie się w niedzielę 11. bm. o godzinie 7 wieczorem, w lokalu p. Jakuba, Voltastr. 39. O liczne przybycie członków prosi Zarząd.

Tow. Pol. Kat. pod op. św. Kazimierza przystępuje w niedzielę 11. bm. rano o godzinie 8 w kościele św. Pawła przy Waldenserstr. do wspólnej Komunji św. O gremjalne przybycie członków prosi Zarząd.

Posiedzenie Tow. gimn. „Sokół", Berlin I. odbędzie się we wtorek 13. bm. o godzinie 8 w lokalu przy Annenstr. 16. Przybycie drużyny konieczne Zarząd.

Komitet parafjalny w Moabicie podaje do wiadomości, że śpiew dla dzieci odbywa się odtąd regularnie co czwartek o godzinie 6 w lokalu p. Sobańskiego, Emdenstrasse 18.

Baczność Rodacy! Baczność Rodacy!

Grono Przyj. Sceny Polskiej urządza w niedzielę, dnia 25. października b. r. na wielkiej sali „Königsbank" przy Grosse Frankfurterstrasse 117 zabawę połączoną z przedstawieniem amatorskim. Odegrana będzie po raz pierwszy w Berlinie sztuka wiejska ze śpiewami i tańcami pod tytułem „Dożynki". Ponieważ Towarzystwo stara się zawsze i wszędzie zadowolić Szan. Polonję liczy z tej strony na jaknajwiększe poparcie. Zarząd

Sprawy gospodarcze

Polskie naczynia emaljowane do Rosji.

Przedstawicielstwo handlowe sowietów w Warszawie rokuje obecnie ze Związkiem fabryk naczyń emaljowanych w Polsce w sprawie sprzedaży znaczniejszej partji tych naczyń do Rosji. W roku 1924 wywieziono z Polski do Rosji naczyń emaljowanych wartości 1 milj. dolarów. W rokowaniach omawianych przemysłowcom chodzi głównie o znaczne rozszerzenie ram tegorocznego kontengentu, który wobec wysokiej produkcji tej gałęzi przemysłu oraz pierwszorzędnej jakości może osiągnąć cyfrę 8 milj. dolarów.

BERLIŃSKIE CENY TARGOWE.

z dnia 9. października 1925 r.

(Za 100 kilogramów w markach złotych.)

Zboże. Pszenica marchijska 20,90—21,10. — Żyto marchijskie 15,00—15,30. — Jęczmień zimowy 17,00 do 17,50. — Jęczmień latowy 21,00—23,30. — Owies marchijski 18,20—19,00.

Mąka: Pszeniczna 27,25—31,25. — Żytnia 21,75—24,25.

Owoce strączkowe: Groch Wiktorja 26,00—31,00. — Groch mały, jadalny 26,00—28,00. — Groch pastewny 21,00—24,00. — Wyka 22,00—25,00.

Pasza dla bydła. Osucie pszeniczne 10,35 do 10,60. — Osucie rżane 9,00—9,30. — Makuch rzepakowy 14,50—15,00. — Makuch lniany 21,30—21,60. — Wytłoki suche 10.00—10,25. — Melas torfowy 8,50 do 9,00. — Płatki ziemniaczane 14,75—15,00.

STAN WALUTY GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.

z dnia 9-go października 1925 r.

Płacono za:	Gotowka	Dewizy
100 guldenów holenderskich	168,59	169,01
100 „ gdańskich	80,53	80,73
100 franków belgijskich	19,03	19.07
100 „ francuskich	19,45	19,49
100 „ szwajcarskich	80,85	81,05
100 koron norweskich	84,69	84,91
100 „ duńskich	101,62	101,88
100 „ szwedzkich	112,51	112,79
100 „ czeskich	12,42	12,46
100 lirów włoskich	16,78	16,82
100.000 koron austryackich	59,17	59,31
100.000 „ węgierskich	5,87	5.89
1 funt szterlingów angielskich	20,31	20,36
1 dolar amerykański	4,19	4,20

W Berlinie płacono za 100.— złotych polskich w kwotach większych 69.05—69.75 marek niemieckich.

Drukiem „Katolika" spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu. Nakładem „Dziennika Berlińskiego", Buchdruckerei und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie.

Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin.

Zagubiono paszport polski No. 1463, wystawiony w konsulacie polskim w Hamburgu na imię i nazwisko **Edith Charlotte Blöde,** ważny do 5. 10. 24.

Zagubiono paszport polski, wystawiony w Gen. Konsulacie w Berlinie, na imię i nazwisko **Israel Steinwel.** Zwrotny na adres BERLIN, Gipsstr. 20.

Bank M. Stadthagen
Tow. Akc.
Oddział w Berlinie
Mittelstr. 2—4.
Pocztowe konto czekowe Berlin 14984. — Konto żyrowe w Banku Rzeszy.
Telefon: Merkur nr. 2898, 2899, 9518.

Przyjmujemy wpłaty na konta depozytowe za wysokiem oprocentowaniem.
Uskuteczniamy wszelkie inkasa i przekazy na Polskę na bardzo korzystnych warunkach. — Płacimy wysokie proc. za depozyty.
Przechowujemy papiery i przedmioty wartościowe, biżuterje itd. przy małych opłatach w własnym skarbcu (tresorze).

Abonujcie „Dziennik Berliński!"

Książkowa władająca dobrze językiem polskim i niemieckim poszukuje zatrudnienia. Zgłoszenia przyjmuje pod D. B. 197 administ. „Dziennika Berlińskiego" Berlin-Charlottenburg, Schlüterstr. 57.

Poszukiwany optant do wymiany
Mimo że optowałem na rzecz Niemiec, chciałbym pozostać w Polsce. Poszukuję więc optanta polaka, któryby chciał pozostać w Niemczech.
Natychmiastowe zgłoszenia przyjmuje pod **Ta. 700, Rudolf Mosse,** BERLIN, W. 50 Tauentzienstr. 2.

Gospodarstwo
89 morg. ziemi z żywym i martwym inwent., położone na Pomorzu w Polsce (20 morg zasiane żytem) sprzedam za cenę 7000 mk., także na raty. **Smet Ignacy, Grudziądz,** ul. Toruńska 3.

Baczność optanci polacy!
Sprzedam albo zamienię położoną w jednem z miast Wielkopolski posiadłość z domem o 12 pokojach, wielkim spichrzem, stajnią, wielkim ogrodem i 1 morgą ziemi ogrodowej, gdzie znajduje się także piekarnia i skład tow. kolonjalnych istniejący od 40 lat, na podobny objekt w Niemczech. Do objęcia każdego czasu — wolne mieszkanie 6 pokojowe. Cena kupna 35000 - mk.
Bliższe informacje udziela **G. Jahns,** Rogoźno (Wielkopolska) albo Rob. Id. Berlin NW. 21 Crefeldesstr. 2.

Korzystne dla optantów!
Sprzedam pod korzystnymi warunkami
list hipoteczny
opiewający na **8500 mk.** Oferty przyjmuje
M. Pluskota, Berlin S: W.
Schleiermacherstr. 7.

Dla optantów!
Posiadłość z masywnym domem i zabudowaniami, położona przy rynku w prowincjon. mieście Poznańskiego, z istniejącym od 75 lat składem towarów kolonjalnych krótkich, zboża i wyszynkiem oraz całem urządzeniem do sprzedania.
Zgłoszenia przyjmuje Dziennik Berlsk., Charlottenburg, Schlüterstr. 57. pod lit. **W. G. 148.**

Polscy optanci!
Zamienię lub sprzedam do Niemiec mój 2½ piętrowy, masywny narożnikowy dym.
H. Keller, Krotoszyn, Wielkopolska.

Baczność!!!
Zamienię moja posiadłość z magazynem zapasów, położoną w ruchliwem punkcie ładnego miasteczka w Poznańskiem, na podobny objekt w Niemczech. Zgłoszenia przyjmuje p. 0. 10176 Tageblatt, Liegnitz.